

## 17. Niedziela Zwykła – Rok B 29 lipca 2018 r.

### Refleksja

Widzimy wokół nas ludzi, którzy nie szanują tego, co mają. I tak wyrzucają do kosza duże ilości jedzenia, dobre rzeczy. Ale są również takie rodziny, których nie stać na to, aby miały w domu co jeść i w co się ubrać, by wysłać dzieci na wakacje. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani nie tylko do tego, aby pokonywać głód u samych jego korzenie, ale również by dzielić się z potrzebującymi. I nie narzekać, że nic się z tym nie da zrobić. Jezus mówi do nas: „wy dajcie im jeść”, bo wiedział, że dzięki temu zobaczymy więcej, niż tylko czubek własnego nosa. Dla naszego dobra mamy otwierać swoje serca, kieszenie i lodówki - żeby nie zamknąć się w swoim egoizmie. „Wy dajcie im jeść” oznacza: sami nie jesteście w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb tego świata, potrzebujecie Mojej pomocy. Ale nie zrzucajcie tego problemu tylko na Boga, to przez wasze zaangażowanie budowanie Królestwa Bożego na ziemi macie sprawić, żeby nie było wśród was głodnych i spragnionych.

Jezus wzywa nas do wrażliwego patrzenia, do szlachetnego serca i „otwartych oczu”. Oduczyliśmy się tego. Czekamy, aż ktoś poprosi o pomoc, aż się upomni, aż usiądzie na ulicy i postawi przed sobą pudełko – a i wtedy uwierzemy mu dopiero wtedy, gdy będzie dostatecznie brudny i zmęczony. A Jezus patrzył sercem - wiedział, że są głodni, więc nie pytał, czy może by coś zjedli. Czy mamy się więc domyślać potrzeb innych? Czy mamy ryzykować pomoc tym, którzy pomocy nie potrzebują? Mając przed sobą konieczność jakiegoś ryzyka, lepiej zaryzykować zbędną pomoc, niż zaniechanie pomocy koniecznej. Kiedy zaczynamy stopniować ryzykujemy, że wzrok serca zmieni się nam we wzrok kieszeni – oślepiemy na Boga i człowieka. W chrześcijaństwie chodzi nie tylko o to, żeby kupić bułkę. Ale również o to, by podać ją tak, jak zrobiłby to Jezus. Mamy zobaczyć głodnych i pochylić się nad nimi, by umożliwić im spojrzenie poza ciało, spojrzenie w głąb ducha. W tym właśnie celu Jezus karmił głodnych na pustyni.

*ks. Leszek Smoliński*

### Złota myśl tygodnia

Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna (*Benedykt XVI*).

### Na wesoło

Idzie turysta przez hale i zauważył, że bacia pasie owce:

- Ile macie owiec baco?

- Nie wiem. Za każdym razem co chce ich policzyć zasypiam.

Dzieci piszą wypracowanie o tym, jak wyobrażają sobie pracę informatyka. Nie pisze tylko Karol.

- Dlaczego nie piszesz? - pyta go nauczycielka.

- Czekam, aż mi się otworzy edytor tekstu.

### Patron tygodnia – św. Lidia – 3 sierpnia

Lidia to postać znana z kart Nowego Testamentu. Mieszkała w Filippi, w Macedonii. Była zapewne osobą zamożną, bowiem purpura - tkanina, którą sprzedawała - stanowiła towar luksusowy. Kiedy św. Paweł przybył do miasta, w którym mieszkała, Lidia była poganą skłaniającą się ku monoteizmowi. Spotkawszy Apostoła, przyjęła chrzest. Tekst Łukasza odnotowuje, że udzieliła mu gościny.

Paweł pozyskał ją dla Chrystusa jako pierwszą poganą w Europie w czasie swojej drugiej podróży, która obejmowała Małą Azję, Macedonię oraz Grecję. Miała ona miejsce w latach 50-52. Łukasz podaje, że spotkanie Apostoła Narodów z Lidią odbyło się nad rzeką. Taki był bowiem u Żydów zwyczaj, że jeśli nie mieli jeszcze własnego domu modlitwy (synagogi), zbierali się w pobliżu rzeki dla obmyć rytualnych. Te miejsca nazywano proseuche, czyli miejscem modlitwy.

Z mieszkańcami Filippi św. Paweł zawarł wielką przyjaźń, którą przypieczętował osobnym Listem; wchodzi on w skład ksiąg Nowego Testamentu. Apostoł chwali w nim nie tylko gorliwość tamtejszych chrześcijan, ale także ich niezwykłą ofiarność, jakiej nigdzie nie napotkał (Flp 4, 15). W tych słowach kryje się chyba również wyraźna pochwała dla św. Lidii, która pierwsza udzieliła Apostołowi gościny i zapewne nadal hojnie go wspierała w jego potrzebach.

O dalszych losach św. Lidii nie wiemy nic więcej. Baroniusz wprowadził jej imię do Martyrologium Rzymskiego w wieku XVI.

### Opowiadanie

#### *Przypowieść o bliźniakach*

Grupa młodych menedżerów, którzy zakończyli tydzień szkolenia, biegła korytarzami portu lotniczego. Był piątkowy wieczór i wszyscy chcieli wrócić do domu na weekend. Byli spóźnieni. Ich lot został już zapowiedziany. Biegli przez korytarze lotnika, trzymając w rękach bilety, paszporty i nesesery. Nagle dwóch z nich potknęło się o stoisko z owocami i niechcący potrąciło stojący na nim kosz z jabłkami. Owoce pospadały i rozsypały się po ziemi.

Młodzi mężczyźni nie zatrzymali się, a nawet nie odwrócili. Biegli dalej. Udało im się zdążyć na samolot.

Wszystkim z wyjątkiem jednego. Ten, który biegł jako ostatni, po kilku chwilach zatrzymał się, ponieważ było mu przykro z powodu tego, co się wydarzyło. Krzyknął

do przyjaciół, by nie czekali na niego i powiadomili żonę, że przyleci następnym samolotem.

Wrócił do miejsca nieszczęsnego wydarzenia i zobaczył, że wszystkie jabłka leżały na podłodze. Zdumiał się ogromnie, gdy zdał sobie sprawę, że sprzedawczyni była niewidomą dziewczyną. Zobaczył, że płacze. Ogromne łzy spływają po jej policzkach. Dotykała podłogi, starając się bez skutku pozbierać jabłka. W tym samym czasie mnóstwo osób przechodziło obok niej, nie zatrzymując się i nie zwracając uwagi na całą sytuację.

Mężczyzna uklęknął przy dziewczynie i zaczął zbierać owoce. Następnie pomógł umieścić je wszystkie na straganie. Zbierając jabłka, zdał sobie sprawę, że wiele z nich jest uszkodzonych na skutek upadku. Włożył je do kosza.

Gdy skończył zbieranie, wyciągnął portfel i spytał dziewczynę:

- Dobrze się czujesz?

Ona uśmiechając się, potwierdziła lekkim skinieniem głowy. Mężczyzna podał jej banknot o wartości stu euro.

- Weź, proszę. To rekompensata za szkodę, którą wyrządziliśmy. Mam nadzieję, że nie zmarnowaliśmy ci dnia.

Młody człowiek zaczął się oddalać, a dziewczyna zawołała:

- Hallo, przepraszam...

On zatrzymał się, spojrzał w jej niewidzące oczy. A ona dokończyła:

- Jesteś Jezusem?

Mężczyzna zamarł. Potem kilka razy obrócił się, zanim ruszył w kierunku miejsca odlotu. Jego serce poruszało pytanie „Jesteś Jezusem?”.

### Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„W zwykłych warunkach społecznych chrześcijanie, jako świadkowie prawdziwej godności człowieka, posłuszni Duchowi Świętemu, współdziałając z innymi braćmi w realizacji i dowartościowaniu tego wszystkiego, co we współczesnym postępie cywilizacji, kultury, nauki, techniki i innych dziedzin ludzkiej myśli i działalności jest dobre, szlachetne i piękne, przyczyniają się do wielorakiej „odnowy oblicza ziemi”. Czynią to jako uczniowie Chrystusa, który - jak głosi Sobór - „przez swoje Zmartwychwstanie ustanowiony Panem (...) działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego, nie tylko budząc pragnienie przyszłego wieku, lecz tym samym też ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o poddanie całej ziemi temu celowi”. (św. Jan Paweł II).